BIBLIOTEKARZ PODLASKI
2017/4 (XXXVII)
ISSN 1640-7806
http://bibliotekarzpodlaski.ksiaznicapodlaska.pl/

Krzysztof Marcinkowski
Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna w Gdańsku

„Jak Sfinks na środku pustyni". Adam Asnyk czyta *Króla-Ducha*

Streszczenie:

Autor artykułu koncentruje się na próbie lektury I rapsodu *Króla-Ducha* podjętej przez Adama Asnyka w studium literackim pt. *„Król Duch" Słowackiego*, opublikowanym w 1879 roku na łamach lwowskiego „Przewodnika Naukowego i Literackiego". Asnyk upomniał się w swoim studium o miejsce, jakie poemat Słowackiego powinien zająć w świadomości zbiorowej narodu. Dla szerszego grona czytelników drugiej połowy XIX wieku to jednak wciąż utwór arcyzagadkowy i nieprzystępny. Z uwagi na swój nikły rezonans społeczny *Król-Duch* przypomina Asnykowi „Sfinksa na środku pustyni". W obszernej analizie I rapsodu wnikliwie omówił on ideę poematu, która u Słowackiego znalazła swój wyraz w głębokim, historiozoficznym „widzeniu" spraw polskiego narodu.
Słowa-klucze: recepcja *Króla-Ducha*, Asnyk – Słowacki, Król-Duch, spirytualizm, historiozofia, Słowiańszczyzna, naród

"Like the Sphinx in the desert". Adam Asnyk reads the *Spirit-King*

Abstract:

The author of the article focuses on a sample reading of the I Rhapsody the *Spirit-King* undertaken by Adam Asnyk in the literary study entitled *Słowacki's „Spirit-King"*, published in 1879 in the Lviv "Academic and Literary Guide". In his study, Asnyk insisted on the place

Słowacki's poem should take in the collective consciousness of the nation. For the wider audience of the second half of the 19th-century, however, it was still a work that was enigmatical and unapproachable. Due to its faint social resonance, the *Spirit-King* reminds Asnyk of the "Sphinx in the desert". In the extensive analysis of the I Rhapsody he thoroughly discussed the idea of the poem, which in Słowacki found its expression in a deep, historiosophical „seeing" of the affairs of the Polish nation.

Key words: reception of the *Spirit-King*, Asnyk – Słowacku, Spirit-King, spiritualism, philosophy of history, Slavic nations, nation

Porównania z figurą Sfinksa użył Adam Asnyk w studium poświęconym poematowi *Król-Duch* (opublikowanym w roku 1879 na łamach lwowskiego „Przewodnika Naukowego i Literackiego"[1]), przypominając, że w dotychczasowym odbiorze społecznym utwór Słowackiego nie doczekał się jeszcze uznania, na jakie zasłużył. Dla szerszego grona czytelników drugiej połowy XIX w., nie podejmujących próby rozwikłania jego tajemnicy, to utwór wciąż arcyzagadkowy i nieprzystępny[2]. Co więcej, sła-

[1] A. Asnyk, *„Król Duch" Słowackiego*, „Przewodnik Naukowy i Literacki", dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" 1879, R. VII, nr 5, s. 401-421 (dalej w tekście jako Asn. wraz z numerem cytowanej strony; pisownia w cytatach zmodernizowana). Studium o *Królu-Duchu* posłużyło najpierw Asnykowi jako odczyt (na cel społeczny), wygłoszony przez poetę 31 marca 1879 r. w Krakowie. Wkrótce po tym przesłał Asnyk swój odczyt Władysławowi Łozińskiemu – ówczesnemu redaktorowi „Gazety Lwowskiej", który po przeczytaniu rękopisu studium Asnyka dał do druku. Zob. M. Szypowska, *Asnyk znany i nieznany*, Warszawa 1971, s. 514-515.

[2] O nikłym rezonansie społecznym rapsodu I *Króla-Ducha* od momentu jego opublikowania pisał Antoni Małecki w monografii o Słowackim: „Część początkowa poematu tego, nazwana «Rapsodem pierwszym» została ogłoszona za życia jeszcze poety, w roku 1847 (rzeczywiście w końcu 1846) w Paryżu, bezimiennie […]. – Były to tylko trzy pierwsze pieśni, stanowiące poniekąd odrębną całość. Wrażenia one na publiczności żadnego nie wywarły. Mało przez kogo przeczytane do końca, potępione jako dziwactwo, przeszły przez ogół prawie niepostrzeżenie. […] Ten to zupełny brak udziału ze strony czytelników wstrzymał zapewne Słowackiego od drukowania dalszych rapsodii. I tak skończyło się na tym, że do niedawna publiczność nasza nie znała nic więcej z tej olbrzymiej kreacji, jak tylko ów jeden rapsod ; i że do dzisiaj poemat ten cały prawie powszechnie uchodzi za rzecz, która się usuwa spod wszelkiego rozbioru…". A. Małecki, *Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*,

bo rozpoznany przez krytykę literacką, która „albo pomijała ten poemat milczeniem, albo potrącała go pobieżnie, nie sięgając nigdy dość głęboko pod wewnętrzną jego powłokę" (Asn., s. 401). *Król-Duch* jako dzieło nieodczytane, a więc jeszcze nie oddziaływujące na społeczeństwo i polską publiczność literacką, przypomina Asnykowi wspomnianego „Sfinksa na środku pustyni".

Asnyk to wytrawny znawca i zarazem wielbiciel spuścizny literackiej Juliusza Słowackiego. Jako autor rozprawy o *Królu-Duchu* jest on również – na co zwracał już uwagę Julian Krzyżanowski – pierwszym wnikliwym interpretatorem arcydzieła Słowackiego[3]. Według Wilhelma Feldmana rozprawa ta była wyrazem „subtelnego zrozumienia"[4] myśli historiozoficznej *Króla-Ducha*. Nie mylił się również Krzyżanowski, stwierdzający, że Asnykowska interpretacja poematu Słowackiego utorowała „drogi jego przyszłym badaniom"[5]. Warto przypomnieć, iż to nie jedyne studium Asnyka o Słowackim, albowiem kilka lat wcześniej, w roku 1874 „Przegląd Polski" wydrukował w Krakowie recenzję teatralną Asnyka o *Księciu niezłomnym* Calderona-Słowackiego[6].

Ten wnikliwy interpretator *Króla-Ducha* należał do pokolenia, które w doniosłym dla narodu polskiego roku 1863 „śniło sen o wielkości"[7]. Pokolenia w historii literatury polskiej szczególnego z uwagi na fakt, że ludzie doń należący (M. Romanowski, M. Bałucki, L. Sowiński, J. Narzymski, E. Orzeszkowa, M. Konopnicka oraz Asnyk) tworzyli trzecią generację romantyków przerastającą już – odwołajmy się do ustaleń Marii Janion – w pierwszą generację pozytywistów, głęboko jeszcze przenik-

t. III, Lwów 1881, s. 125-126 (pisownia zmodernizowana). Marian Zdziechowski w książce o mesjanistach i słowianofilach napisał, że opublikowany za życia Słowackiego I rapsod *Króla-Ducha* był czytany przez polską publiczność „z uprzedzeniem" i „przeszedł on prawie niepostrzeżony". Zob. M. Zdziechowski, *Mesjaniści i słowianofile. Szkice z psychologii narodów słowiańskich*, Kraków 1888, s. 171 i n.

[3] Zob. J. Krzyżanowski, *Adam Asnyk, poeta czasów niepoetyckich*, [w:] tegoż, *Tradycje literackie polszczyzny. Od Galla do Staffa*, oprac. M. Bokszczanin, wstęp Z. Libera, Warszawa 1992, s. 575.

[4] W. Feldman, *Współczesna literatura polska*, t. 1, wstęp T. Walas, Kraków 1985, s. 118.

[5] J. Krzyżanowski, *Adam Asnyk, poeta czasów niepoetyckich*, [w:] tegoż, dz. cyt.

[6] Zob. A. Asnyk, *„Książę niezłomny". Dramat don Pedra Calderona de la Barca. Przekład Juliusza Słowackiego*, „Przegląd Polski" 1874, t. V, nr 5, s. 295-307. Można na marginesie przypomnieć, że Asnyk jest również autorem innych rozpraw: *Trubadurowie. Odczyt miany w Krakowie przez dra…*, Kraków 1872, odbitka z „Kraju"; *O „Antygonie" Sofoklesa. Odczyt dra…*, „Przegląd Polski" 1874, R. VIII, z. X; *Krasicki jako poeta*, „Nowa Reforma" 1883, nr 210-216, „Wędrowiec" 1884, nr 1-2.

[7] W. Feldman, *Współczesna literatura polska*, t. 1, dz. cyt.

niętych duchem poprzedniej epoki[8]. Dla wspomnianej generacji klęska powstania styczniowego okazała się traumą, tragicznym przebudzeniem z romantycznego snu o wolnej Polsce. Rozpacz pokolenia znalazła chyba najwymowniejszy wyraz w poemacie opisowo-refleksyjnym Asnyka *Sen grobów*. Utwór ten był hołdem dla ludzi poległych w powstaniu i jednocześnie próbą rozrachunku z niepodległościowym mistycyzmem romantyzmu polskiego[9]. Próbą, zaznaczmy, nie do końca konsekwentną, jako że Asnyk choć zaprezentował w nim – na co zwracała uwagę Zofia Mocarska – „wpływ «siły fatalnej» poezji romantycznej na losy narodu", to jednak nie zdobył się w swym dantejskim poemacie „na oskarżenie «boskiego lutnisty» [tj. Słowackiego – dop. K.M.] i jego gry"[10]. Zbyt cenna była bowiem dla Asnyka idealistyczna myśl autora *Króla-Ducha*, że naród oczyszcza się i doskonali przez cierpienie. Nie rozstawał się z nią poeta do końca swych dni.

Sen grobów składający się z dwóch części, powstawał w Neapolu w latach 1864–1865, a więc tuż po katastrofie powstania styczniowego. *Epilog* do poematu dopisał Asnyk w 1867 roku, „już po powrocie […] do kraju i zamieszkaniu we Lwowie"[11]. W mieście tym opublikował kilkanaście lat później swój krakowski odczyt o *Królu-Duchu* (poeta przeniósł się na stałe do Krakowa w 1870 roku[12]). Warto przypomnieć, że odczyt Asnyka i jego lwowska publikacja zbiegły się w czasie „z falą zainteresowań Słowackim; były to – jak zaznacza Maria Szypowska – lata, kiedy niektóre dzieła Słowackiego ukazywały się po raz pierwszy jako absolutna nowość dla czytelników, na przykład dopiero w 1876 roku wyszły dwa tomy *Listów do matki*"[13]. Twórczość autora *Beniowskiego* zaczęła budzić niemałe zainteresowanie przede wszystkim w związku z monografią Antoniego Małeckiego (wyd. 1, t. 1-2, Lwów 1866–1867; wyd. 2, poprawione i po-

[8] M. Janion, *Druga i trzecia generacja romantyków*, [w:] tejże, *Prace wybrane*, t. 1: *Gorączka romantyczna*, pod red. M. Czermińskiej, Kraków 2000, s. 108-140, 134.

[9] Zob. L. Bernardini, *Literatura epoki pozytywistycznej*, [w:] *Historia literatury polskiej*, pod red. L. Marinellego, tłum. M. Woźniak, Wrocław 2009, s. 269-270.

[10] Z. Mocarska, *Wyobraźnia kataklizmem zniewolona. Z liryki patriotycznej Adama Asnyka*, [w:] *Między literaturą a historią. Z tradycji idei niepodległościowych w literaturze polskiej XIX i XX w.*, pod red. E. Łoch, Lublin 1986, s. 82-91, 88.

[11] *Poezja polska XIX wieku*, pod red. J. Kolbuszewskiego, t. 2: *Poezja drugiej połowy XIX wieku (pozytywizm – Młoda Polska). Antologia*, wstęp, wyb. i oprac. J. Bajda, Wrocław 2007, s. 83.

[12] Zob. M. Szypowska, *Asnyk znany i nieznany*, dz. cyt., s. 351-368.

[13] Tamże, s. 514.

mnożone, t. 1-3, Lwów 1881) i trzytomową edycją *Pism pośmiertnych* poety[14]. W pozytywistycznej prasie polskiej, zwłaszcza galicyjskiej, stwarzającej w okresie zaborów możliwość swobodniejszego wypowiadania się na temat wielkich romantyków[15], dyskutowano w czasach popowstaniowych zarówno o Słowackim, jak i krótkotrwałym kulcie poety, który w latach poprzedzających wybuch powstania styczniowego wyraźnie zaznaczył się w środowisku „przedburzowców"[16].

Nie sposób nie zgodzić się z twierdzeniem współczesnego historyka literatury, że zainteresowanie publicystów drugiej połowy XIX w. twórczością Słowackiego „stanowi wystarczającą przesłankę do wyodrębniania także pozytywistycznej fazy w dziejach recepcji autora *Beniowskiego* i *Króla-Ducha*"[17]. Trudno też zaprzeczyć temu, że historycy i krytycy literatury doby pozytywizmu okazywali wobec spuścizny literackiej Słowackiego szacunek[18]

[14] *Pisma pośmiertne Juliusza Słowackiego*, wydane staraniem Antoniego Małeckiego, t. 1-3, Lwów 1866; wyd. 2 znacznie pomnożone, t. 1-3, Lwów 1885.

[15] Zob. H. Markiewicz, *Pozytywiści wobec romantyzmu polskiego*, [w:] tegoż, *Świadomość literatury. Studia i szkice*, Warszawa 1985, s. 225-286, zwłaszcza s. 231-234.

[16] Na temat popularności Słowackiego w kręgu pisarzy debiutujących przed powstaniem styczniowym pisał z ironicznym dystansem i przesadą Stanisław Tarnowski: „Nastała prawdziwa furia Słowackiego. Stawiano go wyżej nad Mickiewicza, biedny Zygmunt Krasiński nie był godzien rozwiązać rzemyka u jego obuwia, on dopiero odrodził i poezję, i samego ducha narodu, on im otworzył nowe, nie przeczuwane nawet dotychczas horyzonty. Cześć Słowackiego dochodzić zaczęła do bałwochwalstwa […]. […] Trafiał do chwilowych namiętności, potwierdzał i idealizował chwilowo wrażenia: za swoją scenę w *Kordianie*, za swój wiersz do Krasińskiego, on, którego lud nigdy czytać ani rozumieć, ani kochać nie będzie, został poetą ludowym […], wyszedł na uprzywilejowanego wieszcza demokracji […] zaprawdę dziwnie zrozumianej". S. Tarnowski, *Prof. Małeckiego „Juliusz Słowacki"*, „Przegląd Polski" 1867, grudzień. Cyt. za: H. Markiewicz, *Rodowód i losy mitu trzech wieszczów*, [w:] tegoż, *Świadomość literatury. Studia i szkice*, dz. cyt., s. 180-224, 206-207.

[17] K. Chruściński, *Słowacki w pozytywizmie*, [w:] *Juliusz Słowacki. Wyobraźnia i egzystencja*, pod red. M. Kuziaka, Słupsk 2002, s. 271. W czasach pozytywizmu utrwalony został przecież mit trzech wieszczów. Zob. w tej sprawie: H. Markiewicz, *Rodowód i losy mitu trzech wieszczów*, [w:] tegoż, dz. cyt.

[18] Zob. H. Markiewicz, *Pozytywiści wobec romantyzmu polskiego*, dz. cyt., s. 234-240. Z. Przybyła, *Świętochowski o Słowackim*, [w:] *Świętochowski i rówieśnicy: Kotarbiński, Urbanowska, Zalewski. Sesja w 150. rocznicę ich urodzin Zakopane, 4-6 maja 1999*, red. nauk. B. Mazan i Z. Przybyła, Częstochowa – Łódź 2001, s. 145-158. Z najnowszych prac poświęconych obecności Juliusza Słowackiego w publicystycznych sporach pozytywistów warszawskich należy wymienić studia literackie Anny Janickiej i Tadeusza Budrewicza. Zob. T. Budrewicz, *Model poezji w „Przeglądzie Tygodniowym" (Rekonesans)*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy" 1866-1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. nauk. i wstęp A. Janicka, Białystok 2015, s. 95-115; A. Janicka, *Słowacki w sporach młodych pozytywistów warszawskich*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. III: *Metamorphosis*, pod red. J. Ławskiego, A. Janickiej, Ł. Zabielskiego, Białystok 2014–2015, s. 85-97.

(np. publicyści warszawscy: P. Chmielowski, A. Świętochowski, A. Wiślicki, J. M. Kamiński, A. Pilecki, J. Kotarbiński). Stosowali jednak wobec pism poety taktykę selektywnej adaptacji, polemizując „z niektórymi założeniami ideowo-artystycznymi"[19] twórczości Słowackiego (zwłaszcza z tzw. okresu mistycznego), takich jak: antyracjonalizm i woluntaryzm. Zresztą wspomnianą strategią – wykazywał to szczegółowo Henryk Markiewicz – posługiwali się również w odniesieniu do dzieł Mickiewicza i Krasińskiego. Czytali zatem Słowackiego i znali jego twórczość, ale czytali w sposób selektywny, dystansując się wobec pism mistycznych poety, które „stanowiły szczególnie prowokujące wyzwanie dla pozytywistycznego zdrowego rozsądku"[20].

Do mistycyzmu późnych utworów Słowackiego, rozbudzonego przez towianizm, krytycznie odnosił się już Antoni Małecki – zasłużony edytor pism poety i prekursor badań jego spuścizny literackiej. W monografii o Słowackim dał Małecki wyraz swej krytyce przede wszystkim w uwagach tyczących *Księdza Marka*, *Snu srebrnego Salomei* i *Samuela Zborowskiego*. Pojawia się ona również w obszernej analizie I rapsodu *Króla-Ducha* (w jej podsumowaniu) jako dezaprobata doktryny metempsychicznej poematu, sprzecznej z wiarą i współczesną nauką[21]. Uznanie monografisty zyskały natomiast walory języka oraz artyzm „w przedstawieniu poszczególnych obrazów z przeszłości"[22]. Przy stanowczym jednak sprzeciwie wobec idei utworu. Niechętnie o poemacie Słowackiego wypowiadał się Stanisław Tarnowski, dostrzegając w nim „jakieś historiozoficzne dociekania [...] sprzeczne zarówno z historią, jak i ze znanymi dotąd systemami filozoficznymi, a wszystko razem tak zamglone pojęciami [...], których związku dojść nie podobna"[23].

[19] H. Markiewicz, *Pozytywiści wobec romantyzmu polskiego*, dz. cyt., s. 240.[20] Tamże, s. 275.

[21] Zob. A. Małecki, *Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, t. III, dz. cyt., s. 181.

[22] A. Bartoszewicz, *Jak historycy literatury czytają teksty mistyczne Słowackiego*, [w:] *Słowacki mistyczny. Propozycje i dyskusje sympozjum Warszawa 10-11 grudnia 1979*, pod red. M. Janion i M. Żmigrodzkiej, Warszawa 1981, s. 16-17. Henryk Siewierski zaznacza, że „stosunek Małeckiego do Słowackiego ewoluował, i dotyczy to również okresu mistycznego. Jeszcze przecież w roku 1858 mówił na wykładach we Lwowie, że «*Król-Duch* był poematem niezrozumiałym, fantastycznym, pisanym jak w obłąkaniu»". H. Siewierski, *Jak Antoni Małecki czytał mistycznego Słowackiego*, [w:] jw., s. 124.

[23] S. Tarnowski, *O literaturze polskiej XIX wieku*, wyb. i oprac. H. Markiewicz, Warszawa 1977, s. 185.

Natomiast Julian Ochorowicz nazwał *Króla-Ducha* „genialną aberacją poetycką" i „genialną niedorzecznością"[24].

Ostrożniejszy w formułowaniu opinii o pismach mistycznych Słowackiego był Piotr Chmielowski, również w odniesieniu do lektury *Króla-Ducha*. Pomimo zachwytów nad pięknem i dynamiką słowa poetyckiego oraz mistrzostwem w kreowaniu opisów, nie potrafił on jednak odnaleźć w poemacie Słowackiego prawdy duchowej, wszak dla odbiorcy drugiej połowy XIX wieku „mesjaniczna wiara towianizmu nie przemawia ani do serca, ani do umysłu naszego; odbiegliśmy daleko od pojęć przez nią wygłaszanych"[25]. O ile Małecki, Tarnowski wypowiadali się o mistycyzmie utworów Słowackiego (w tym *Króla-Ducha*) z wyraźną niechęcią i rezerwą, o tyle Chmielowski spoglądał nań w sposób wyrozumiały, usprawiedliwiając postawę światopoglądową poety kontekstem historycznym, w którym powstawały jego utwory[26]. Niemniej tolerancja Chmielowskiego nie oznaczała przecież jeszcze rewaloryzacji pierwiastków ideowych obecnych w późnych pismach Słowackiego. W przypadku wspomnianego publicysty lektura tych pism zawsze miała na celu podważenie autorytetu myśli zakotwiczonej w romantycznym mistycyzmie. Tyle że Chmielowski,

[24] Określeń tych użył Ochorowicz w swych warszawskich i lwowskich odczytach *O twórczości poetyckiej ze stanowiska psychologii*, wydanych w 1877 r. we Lwowie. Cyt. za: H. Markiewicz, *Pozytywiści wobec romantyzmu polskiego*, dz. cyt., s. 254. Jako „umysłową aberrację" – przypomina Jan Tomkowski – potraktował *Króla-Ducha* również warszawski „Przegląd Tygodniowy" (*Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy" 1872, nr 10, s. 75-76). Zob. J. Tomkowski, *Esej o zabijaniu poetów*, [w:] tegoż, *Samobójcy i marzyciele: O zabijaniu poetów*, Kielce 2002, s. 29. W podobnej tonacji stylistycznej, w związku z wydaniem przez Henryka Biegeleisena w 1885 r. *Pism pośmiertnych* poety, wypowiadał się o pismach mistycznych Słowackiego – Józef Kotarbiński (*Geniusz w obłędzie*, „Wędrowiec" 1884, nr 38-40), skądinąd zagorzały wielbiciel poety, wyraźnie jednak poirytowany poematem *Genezis z Ducha*, *Listem do J. N. Rembowskiego*, *Wykładem nauki* oraz *Dziennikiem z lat 1847–1849*: „mętne majaczenia", „grząska niedorzeczność", „dno natchnionego a pobożnego absurdu", „zlepek pseudofilozoficznych zaciekań się, mistycznych bredzeń i rojeń zwichniętej fantazji", „pstre, niedołężnie klecone łataniny" (cyt. za: H. Markiewicz, *Pozytywiści wobec romantyzmu polskiego*, dz. cyt., s. 275). Także początkujący pisarz Sienkiewicz w recenzji *Genezis z Ducha* („Bluszcz" 1873, nr 18) wyraził surową opinię o utworze Słowackiego, dostrzegając w poemacie „głęboki upadek tego potężnego geniuszu, bezwarunkową ruinę umysłu i wyobraźni". Zob. H. Sienkiewicz, „*Genezis z Ducha*", [w:] tegoż, *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 45, *Szkice literackie*, t. 1, Warszawa 1951, s. 211.

[25] P. Chmielowski, *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego*, Warszawa 1873. Cyt. za: H. Markiewicz, *Pozytywiści wobec romantyzmu polskiego*, dz. cyt., s. 235.

[26] W artykule *Ostatnie lata życia Juliusza Słowackiego* („Ateneum" 1877, t. III, s. 643-660) Chmielowski, mówiąc o towianizmie, „umieszczał go na tle ogólnoeuropejskim, wśród innych dążeń o charakterze religijnym lub społecznym, wymierzonych przeciw reakcji ponapoleońskiej. Zaznaczał oczywiście, że środki, które towianizm proponował, były oderwane od życia i mylne, zwracał jednak uwagę na wielkie cele moralne, jakie ruch ten sobie stawiał" (zob. H. Markiewicz, *Pozytywiści wobec romantyzmu polskiego*, dz. cyt., s. 261).

w przeciwieństwie np. do Kotarbińskiego, kwestionował ów autorytet w sposób spokojny i ostrożny, unikając w swych wyważonych ocenach ekspresywnych i nietaktownych określeń. W analizach pism mistycznych Słowackiego zwracał uwagę – zgodnie z metodologią pozytywistycznych badań literackich[27] – na czynniki psychologiczne i społeczno-historyczne jako na właściwe przyczyny określające genezę powstania tych utworów. Dlatego pisząc na przykład o wyobrażeniach mitycznych w *Królu-Duchu*, próbował Chmielowski na podłożu psychologii wytłumaczyć ludzkie źródła tych wyobrażeń: „Są one bardzo ściśle spojone z naturą ludzkiego umysłu i dlatego też zapewne długo jeszcze trwać będą, chociaż zakres ich nauka ścieśnia do coraz szczuplejszego koła"[28]. Natomiast wizjonerski mistycyzm obecny w tekstach romantyków tłumaczył jako wyraz chorobliwych czasem halucynacji, jakich doświadczali wspomniani twórcy. Wyjaśnienia Chmielowskiego były więc rodzajem usprawiedliwiającego komentarza w odniesieniu do tych aspektów poezji romantycznej, których pozytywistyczna krytyka literacka nie mogła zaakceptować.

Asnyk w przeciwieństwie do Małeckiego, Tarnowskiego czy Chmielowskiego pozytywnie i bez uprzedzeń odniósł się do problematyki poruszonej w poemacie Słowackiego. W obszernej i wnikliwej analizie I rapsodu *Króla-Ducha* aprobatywnie scharakteryzował „zasadniczą ideę" tego rapsodu, która u Słowackiego znalazła swój wyraz w głębokim, historiozoficznym „widzeniu" spraw polskiego narodu. Dostrzegł w *Królu-Duchu* inspiracje myślą Andrzeja Towiańskiego, przy jednoczesnym zwróceniu uwagi na oryginalność pomysłu Słowackiego, który przejęte z nauki Towiańskiego pojęcia i motywy (metempsychoza, spirytualizm, motyw ofiary i doskonalenia duchowego) rozwinął z twórczym rozmachem w *Królu-Duchu*. Dlatego nie zawahał się Asnyk nazwać *Króla-Ducha* „najsamodzielniejszą i najoryginalniejszą kreacją Słowackiego" (Asn., s. 403). Dyskusyjna wydaje się zatem teza, że autor studium wytyka Słowackiemu zależność od myśli Towiańskiego[29].

[27] O metodach „zewnętrznych" (przyczynowo-genetycznych) stanowiących „naczelny rys" pozytywistycznej nauki o literaturze zob. M. Janion, *Spór o genezę*, [w:] tejże, *Humanistyka: poznanie i terapia*, Warszawa 1982, s. 9-72.

[28] P. Chmielowski, *Geneza fantazji. Szkic psychologiczny*, [w:] tegoż, *Pisma krytycznoliterackie*, oprac. H. Markiewicz, t. 1, Warszawa 1961, s. 102.

[29] Por. K. Chruściński, *Słowacki w pozytywizmie*, [w:] *Juliusz Słowacki. Wyobraźnia i egzystencja*, dz. cyt., s. 266. Nie potwierdzają tej tezy ustalenia Asnyka, który stwierdza, że „mglistą i niepewną ideę Towiańskiego" „poeta po swojemu ujął i przeobraził" (Asn., s. 403); że „mistyczno-religijna doktryna Towiańskiego, pochwycona w niewyraźnych zarysach od mistrza" została przez poetę „podniesiona wysoko na skrzydłach bogatej i spragnionej czystych ideałów wyobraźni" (jw., s. 402).

Przyznaje on jednak, że poematowi Słowackiego brakuje w wielu miejscach „jasności i prostoty", a samo „bogactwo rozrzuconych, częstokroć krzyżujących się myśli i obrazów, przyczynia się do zatarcia wyrazistości rysunku. Cały zresztą język poetyczny […], miejscami nadzwyczajnej siły i piękności – dodaje Asnyk – zbyt często wpada w przesadę, w jaskrawość lub trudną do rozplątania zawiłość" (Asn., s. 408). W tych właśnie mankamentach poematu upatruje autor rozprawy przyczyn, „dlaczego rapsod pierwszy *Króla-Ducha* nie zajął w literaturze naszej takiego stanowiska, jakie by mu się należało przez wzgląd na poetyczną wielkość i samodzielne życie zawartej w nim myśli" (zob. jw.).

Gdy mówi Asnyk o „jaskrawości" języka I rapsodu, to ma na uwadze estetykę okropności uwidaczniającą się w szokujących obrazach poetyckich kreowanych przez frenetyczną wyobraźnię autora *Króla-Ducha*. Ich nadmiar powoduje, że percepcja odbiorcy wystawiona zostaje na bardzo ciężką próbę. Obrazy te, nie dość, że szokują eskalacją okrucieństwa, to jeszcze nakładają się na siebie, krzyżują, tworząc w ten sposób monstrualne formy, i upodabniają się „do gorączkowych, męczących widziadeł" (Asn., s. 403).

Wspomniana tendencja dotyczy również kreowania w *Królu-Duchu* obrazów „nader wdzięcznych" i – jak zauważa Asnyk – przemawiających „mile do wyobraźni łagodnym kolorytem i cichym tajemniczym powabem […] budzącego się do życia a nieznanego nam świata" (obrazów pierwotnej Słowiańszczyzny), są one jednak „zbyt poplątane i zawiłe, a co gorsza, przerywają główną nić poematu" (Asn., s. 410)[30]. Przypomnijmy, że słowa te wypowiadał Asnyk w 1879 r. jako poeta rozmiłowany w pięknie klasycznym, jako artysta

[30] Zygmunt Krasiński po przeczytaniu I rapsodu *Króla-Ducha* dowcipnie komentował wrażenia po lekturze w jednym z listów do Konstantego Gaszyńskiego (list z dnia 24 lutego 1847): „Nic prawiem nie zrozumiał […], jeśli 20 strof, to najwięcej; wiersz prześliczny, ale to jak w kalejdoskopie rysunki barw pełne, lecz bez treści żadnej, dźwięki najdźwięczniejsze, ale bez myśli, przynajmniej tak schowana, że jej ja nie mogę dojść, może też zgłupiałem. Jużci wiem, że idzie o metempsychozę ducha człowieczego, i to przez wieki wszystkie polskich dziejów; to wiem, ale więcej nic! Albom ja wariat czytelnik, albo autor, co pisał. To niebezpieczne takie pisania, bo gotów by czytelnik w zapasy pójść z autorem, wołając w rozpaczy: >Ty, ty, ty nie ja wariat<, a on też znowu z swojej strony, więc do nożów w końcu i metempsychoza skończyłaby się na zabójstwie". W liście z dnia 23 kwietnia 1847 autor *Irydiona* przyznaje, że nie myślał o tym, by „mógł był o *Królu-Duchu* napisać, kiedym jak (tabaka w rogu) dotąd pod tym względem!". Zob. Z. Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 443-444, 474. Natomiast w liście z 10 lutego 1847 do Delfiny Potockiej własne zmagania lekturowe z *Królem-Duchem* przedstawia Krasiński następująco: „[…] wolałbym był logikę heglowską – jaśniejsza, […] na 500 strofach, jeślim zrozumiał 20, to już wiele, i nie śmiałbym ręczyć. Są słowa ślicznie brzmiące, są obrazy ślicznie pojęte, które nie mogą wypłynąć na wierzch i w oczy cię uderzyć. Dopiero musisz rozumem je rozbierać,

ceniący w sztuce tworzenia obrazów poetyckich jasność, prostotę i precyzję – podstawowe składniki artyzmu, który opanował do perfekcji w cyklu kunsztownych sonetów *Nad głębiami*, pisanych w latach 1883–1892[31].

Pomimo wspomnianych przeszkód przenikliwa inteligencja Asnyka znakomicie uporała się z trudnościami, jakie nastręczał czytelnikom ten „zagadkowy poemat" Słowackiego. Przede wszystkim interpretator dotarł w swej analizie do głębi historiozoficznej *Króla-Ducha*, w „zawiłych obrazach" I rapsodu wyśledził myśl, która jest kluczem do rozszyfrowania całego poematu. Odnalazł w nim bowiem spirytualistyczną koncepcję rozwoju ludzkości dokonującego się w historii poprzez tytaniczny wysiłek i poświęcenie duchów przywódczych, pobudzających zbiorowość do aktywności, zmuszających ludzi do cierpienia i przemiany duchowej. Duchów kierujących losami narodu, niszczących w imię postępu dziejowego stare formy społeczne i tworzących formy nowe, w które przyobleka się odrodzony naród.

Asnyk w swej analizie skupia uwagę na postaci Popiela, uwydatniając rolę, jaką u Słowackiego spełnia ten bohater w „przedhistorycznej", mitycznej Słowiańszczyźnie. W działaniach bohatera, który w I rapsodzie jest ziemskim wcieleniem Króla-Ducha, rozpoznaje Asnyk czynnik historiotwórczy, wyznaczający kierunek przemian, jakim podlega w poemacie Słowackiego pierwotna Słowiańszczyzna. Przemian doniosłych, bo polegających na przebudzeniu plemion słowiańskich (pogrążonych pierwotnie w idylli i biernej szczęśliwości, w sielskim błogostanie) do życia historycznego. Następują one jednak w wyniku despotycznych i niezwykle okrutnych rządów Popiela, sprawowanych w mitycznej krainie Słowian[32].

zupełnie tak samo, jak logikę filozoficzną, łamać łeb, aż boli! […] Kilka zaś strof prześlicznych, przepysznych, ale reszta bez związku, początku, końca, ciągu. Czasem jakby pijany pisał, to znów jakby wariat, to znów jakby kpiarz z czytelnika, który same brał wyrazy na oślep i kalejdoskopicznie je rzucał, a co wypadło, wydrukował. Zgoła nic, a nic nie zrozumiałem, żadnego szczegółu, myśl ogólną tylko metempsychozy pojąłem". Zob. Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. III, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1975, s. 262.

[31] Asnyk w swojej twórczości lirycznej opowiedział się za koncepcją poezji intelektualnej, w przeciwieństwie do Marii Konopnickiej, która była zwolenniczką i kontynuatorką romantycznej poezji wieszczej. O dwóch różnych artykulacjach poetyckich czołowych poetów doby pozytywizmu zob. Z. Mocarska-Tycowa, *Dwugłos Konopnickiej i Asnyka*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici – Filologia Polska XLV" 1995, z. 289, s. 75-85. O filozoficznych aspektach cyklu sonetowego Asnyka – zob. A. Baczewski, *Adam Asnyk, „Nad głębiami"*, [w:] tegoż, *Szkice literackie. Asnyk – Konopnicka – Herbert*, Rzeszów 1991, s. 7-20.

[32] Krytycznie do historiozofii *Króla-Ducha* odniósł się Włodzimierz Spasowicz, dostrzegając w idei I rapsodu „ubóstwienie okrucieństwa jako sposobu wykrzesania ducha z martwej masy" (W. Spasowicz, *Dzieje literatury polskiej*, przeł. S. Czarnowski i A. G. Bem, Warszawa 1882, s. 531. Cyt. za: H. Markiewicz, *Pozytywiści wobec romantyzmu polskiego*, dz. cyt., 263).

Asnyk szczególnie podkreśla moment przeradzania się tych pierwotnych i niezorganizowanych wcześniej plemion w spójną zbiorowość ludzką, „organiczną całość", czyli w naród (Asn., s. 406-407). I w tym przełomie, który rozpoczyna nową epokę w dziejach Słowiańszczyzny, upatruje on główną zasługę Króla-Ducha. Despotyczny i okrutny Popiel urasta jednocześnie do rangi duchowego patrona Słowiańszczyzny, budzącej się jako naród do aktywnego życia w historii; patronuje zbiorowości ludzkiej, która przymuszona jego krwawą tyranią do cierpień wykształciła w sobie ducha niezłomności (podwalinę istnienia narodu). W ten sposób Słowiańszczyzna została przygotowana przez zbrodniczego Popiela do roli, jaką odrodzona odegra w przyszłych dziejach:

XXXIII

„Idźcie... Już więcej nie jesteście sługi
Mojej wściekłości, lecz rycerze twardzi.
Kupiłem naród krwią... i nad jej strugi
Podniosłem ducha, który śmiercią gardzi.
Niejeden sobie wieśniak wieczór długi
Umili pieśnią – i tym się rozhardzi,
Że będzie o swych ojcach przypominał,
Jak śmiało na śmierć szli – gdy król wyrzynał!
[...]

XL

Ale przeze mnie ta ojczyzna wzrosła,
Nazwiska nawet przeze mnie dostała;
I pchnięciem mego skrwawionego wiosła
Dotychczas idzie: Polska – na ból – skała... [...][33]

W ostatnich oktawach I rapsodu Popiel staje się patronem „przyszłej wielkości i chwały narodu" (Asn., s. 421).

W analizie Asnyka frapujące są wnioski wysnute z kluczowego epizodu opowieści o początkach Słowiańszczyzny. Chodzi o motyw przewrotu politycznego w królestwie lechickim i przejęcia władzy przez krwa-

[33] Cyt. za: J. Słowacki, *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. V: *Król-Duch*, wyd. 3, Wrocław 1959, s. 54, 56. Dalej podaję w nawiasie pod cytowanym tekstem oznaczenie *D* V i numery stron.

wego Popiela, motyw przywołany przez Słowackiego w pieśni II. Popiel wstępuje na tron po tragicznej śmierci Wandy – córki króla Lecha, która sprawowała po swym ojcu władzę w jego królestwie. Rządy legendowej „królowej nadwiślańskich Słowian"[34] opierały się na miłości i poszanowaniu swobód jej poddanych. Lud słowiański patrzył „na nią – podkreśla to poetycko Asnyk – z zachwytem i miłością, jak na gwiazdę żywą, przyświecającą narodowi łagodnym, dobroczynnym światłem" (Asn., s. 413). Królestwo Wandy jawi się tu jako idylliczna kraina szczęśliwości, która zostanie wkrótce podbita przez okrutnego Popiela. Samobójcza śmierć Wandy jest jednocześnie śmiercią „sielskiej Słowiańszczyzny"[35] odchodzącej w bezpowrotną przeszłość, ponieważ nowy król nadwiślańskich Słowian to uosobienie dzikiej tyranii. Asnyk uwypukla symboliczny charakter wspomnianego przewrotu, zwracając uwagę, iż w koncepcji historiozoficznej Słowackiego „rząd […] oparty na miłości, swobodzie i wszystkich czysto idealnych motywach, ustąpić musiał przed krwawym a świadomym celów despotyzmem. Taką była dziejowa konieczność; upaść on musiał, gdyż w zaraniu społecznego bytu […] nie był zdolnym […] wytworzyć organicznej państwowej potęgi dla budzących się do zbiorowego życia a potrzebujących ukształtowania społeczeństw" (Asn., s. 416).

Asnyk nie przeoczył również pewnych znamion, jakie cechują w I rapsodzie postać wielkiego okrutnika. Po pierwsze, jest dla niego Popiel typem idealnego tyrana, górującym jednak nad innymi, znanymi z historii, despotami „świadomością swego posłannictwa" (Asn., s. 419). A więc świadomością wyższych celów, ku jakim zmierzać ma jego odrodzony naród, aspirujący do miana duchowego przewodnika wszystkich narodów, który zainauguruje w przyszłych dziejach świata nową erę ludzkości. Po drugie, uwydatnił Asnyk w swoim studium aspekt wewnętrznego rozdarcia Popiela, świadczący o boleśnie przeżywanych konfliktach moralnych. Bo Popiel to nie tylko okrutny tyran – jest on również jednostką, która najbardziej cierpi. Przerażają go – jak się okazuje – zbrodnie, jakich się dopuszcza. Odczuwa do nich głęboką odrazę. Rozpacza na przykład po samobójczej śmierci królowej Wandy, świadom, iż w pełni ponosi za jej śmierć winę moralną. Chcąc uwydatnić „najdramatyczniejszy wykrzyk miłosnej rozpaczy" bohatera, Asnyk przywołuje z *Króla-Ducha* następujące oktawy:

[34] A. Witkowska, *W mitycznej krainie Popiela i Piasta*, [w:] tejże, *„Ja, głupi Słowianin". Antologia*, pod red. M. Janion, Kraków 1980, s. 44.

[35] Tamże.

XXXIII

Taka jej bladość! nieco ku błękitom
Nachylona już zgonu okropnością,
Takie ust perły! Wisły Amfitrytom
Z upiorną niby odśmiechnione złością.
Zresztą – spokojnie się onym kobiétom
Dawała stroić modrzewiów ciemnością,
Koroną złotą, wieńcami z bursztynu –
A strach powiększał trupa w oczach gminu...
[...]

XXXVI

Lecz pierwej, nim ją oddałem płomieniom,
O! ileż strasznych słyszała lamentów!
„O! włosy! nie dam ja waszym pierścieniom
W ogniu z wiślanych oschnąć dyjamentów!
Każę podziemnym zamienić się cieniom
W gmachy, filarów pełne i zakrętów,
W alabastrowej cię położę trumnie,
Każę strzec wieków śpiewaczce... kolumnie.

XXXVII

„Zbalsamowaną... wiecznym zdjętą spaniem,
Cicho na białych atłasach położę...
Sam przyjdę... jak lew legnę... i wzdychaniem
Śmiertelnym twój sen spokojny zatrwożę.
Więc może wstaniesz... i pocałowaniem
Dasz mi ocknienia światłości i zorze?
I słuch mi weźmiesz, w tych podziemnych cieniach
Coś czytająca... wiecznie... na kamieniach?...

XXXVIII

„W kraju bez słońca, bez gwiazd i księżyca,
Gdzie wiecznie smętno, posępnie i głucho,
Ja, rycerz, jako śpiąca nawałnica,
Z otwartą, szklanną źrenicą i suchą;
A ty – jak moja smętna czytelnica,
Perła po perle ton lejąca w ucho,

Taka wyrazów i pieśni mistrzyni,
Że pieśń... z tysiąca lat... chwilę uczyni!"
(*D* V, s. 33, 34-35)

Wprawdzie męczeńska śmierć harfiarza Zoriana, którego w pieśni III każe Popiel spalić na stosie, spotęguje w duszy oprawcy żądzę skalania się kolejnymi zbrodniami (pragnienie zamordowania Swityna, jego rodziny i dworzan: „Czeluść okropna mych ust otworzona,/ Suchość i jakaś pożarność gardlana…/ Pierś, która wiatru w się więcej nie bierze,/ Ostrzegły – że już do piekła należę…" *D* V, s. 50), to jednak po przybyciu do zamku wojewody krwawy okrutnik zamiera w przerażeniu na widok wymordowanych już domowników. Tych potwornych zbrodni dopuścili się podwładni Popiela, wykonując jego wcześniejsze rozkazy. Przywołany wątek stanowi punkt kulminacyjny w życiu zbrodniczego Popiela, którego wkrótce spotka zasłużona kara. Sam zresztą pragnie się jej poddać. Oczekuje na ingerencję Boga, na sprawiedliwy wyrok śmierci.

Kreacja lucyferycznego Popiela, pierwszego wcielenia Króla-Ducha, okazała się dla Asnyka ważna nie dlatego, by mogło zafascynować go okrucieństwo bohatera. Trudno podejrzewać o to autora sonetów *Nad głębiami*[36]. W figurze „idealnego tyrana" odnalazł Asnyk przede wszystkim wyraz ludzkiego tragizmu istnienia – tragizmu losu jednostki, która w sposób dobrowolny, dla celów duchowych i postępu społecznego w życiu narodu,

[36] Choć prawdą jest to, że figura tyrana, jaką wykreował Słowacki w *Królu-Duchu*, stanowiła dla Asnyka upostaciowanie tęsknoty poety (odczuwanej również przez interpretatora i współczesnych mu rodaków) za silną władzą państwową: „Któż z nas, smutnych epigonów upadku naszej państwowej potęgi, nie wzdychał w myśli, przebiegając dziejowe karty, za szeregiem silnych władców, którzy by wzmocnić byli w stanie nasz luźny polityczny organizm?... Któż nie żałował, że kosztem zbiorowych celów i zbiorowej spójni wyrosła bujnie owa ponętna na oko wolność jednostek, której nadużycie tak srogo miało być ukaranym? Któż nie zazdrościł obcym narodom ich srogich i despotycznych monarchów, zadających cios śmiertelny feudalnej anarchii i wszystkim odśrodkowym dążnościom?...

To samo czuł i nad tym samym bolał Słowacki, a boleści tej i pragnieniom odnalezienia ratunku najwymowniejszy dał wyraz w *Królu-Duchu*. Dlatego to wcielił go w przedhistorycznych czasach Polski i wyposażył całą dzikością tyranii, ażeby spełnił to, co nigdy spełnionym być nie miało. […] Gdy w rzeczywistości nie było tego ideału, musiał przynajmniej ożyć w twórczym natchnieniu poety, ażeby mógł w legendowych swych urokach przyświecać drogom najpóźniejszych pokoleń" (Asn., s. 407-408).

Przeciwko tej poetyckiej idealizacji silnej władzy państwowej protestował Piotr Chmielowski, omawiając studium Asnyka na łamach „Tygodnika Ilustrowanego" (Zob. P. Chmielowski, *Z dziedziny czasopiśmiennictwa*, „Tygodnik Ilustrowany" 1880, nr 24).

składa heroiczną ofiarę ze spokoju sumienia i skazuje się na przeżywanie największych udręk duchowych. Bowiem zbrodnie, jakich Popiel dokonuje, są jednocześnie gwałtem zadawanym własnemu sumieniu. Zawsze ich naturalnym następstwem jest niepokój wewnętrzny uniemożliwiający Popielowi uwolnienie się od odpowiedzialności moralnej za uczynione zło. Towarzyszy mu nieuchronnie cierpienie. Bezmiar jego cierpień celnie uwypukla sformułowanie Asnyka, mówiące o „tytanicznym całopaleniu swego ducha", które poświęca lucyferyczny Popiel „dla dobra wszystkich pokoleń" (zob. Asn., s. 406). Asnyk zauważa, że bohater w głębi duszy odczuwa jednocześnie autentyczną potrzebę i gotowość pokochania ludzi czystą i gorącą miłością, wolałby on „ukochać […] wszystko, co kruszy i zabija, […] byłby szczęśliwym, gdyby mu wolno było sięgać po taką dolę" (Asn., s. 405).

Musi on jednak wypełnić swoje posłannictwo, dlatego „Bierze […] na siebie cały ciężar win, uprawiając katowskim mieczem grunt, na którym w przyszłości będą mogły społeczne cnoty zakwitnąć. Innym dostanie się w spadku bogobojna i szlachetna praca, jemu przypadło krwawe i bezimienne dzieło, które go ciężarem pożerających zgryzot przytłacza" (Asn., s. 417). Owo „tytaniczne całopalenie ducha" stanowi dla Asnyka przesłankę, by straszliwej ofierze Popiela przyznać atrybut wzniosłości. Jest bowiem Popiel „duchem potężnym i wzniosłym, ściągającym dobrowolnie na siebie przekleństwo świata i grom boskiej kary dla urzeczywistnienia odległych celów przyszłości" (Asn., jw.).

Wydaje się, iż są podstawy, ażeby Asnykowskie studium o *Królu-Duchu* uznać za głos inicjujący rewaloryzowanie mistycznych wątków twórczości późnego Słowackiego, które przez pozytywistyczną krytykę literacką „traktowane były z rezerwą i niechęcią, a w najlepszym wypadku – z usprawiedliwiającą wyrozumiałością"[37]. Trudno odmówić słuszności stwierdzeniu, że *Król-Duch* Słowackiego znany był badaczom i krytykom literackim doby pozytywizmu. Jednak poemat ten ze względu na „niejasność zarówno intelektualną, jak i artystyczną"[38] był zazwyczaj krytycznie przez nich oceniany. Asnyk również przyznawał, że poematowi Słowackiego brakuje w wielu miejscach „jasności i prostoty". Lektury nie ułatwiał przecież nadmiar krzyżujących się obrazów, które są zawiłe i niezrozumiałe. Ale

[37] H. Markiewicz, *Pozytywiści wobec romantyzmu polskiego*, dz. cyt., s. 283.

[38] H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha. O recepcji filozofii Słowackiego w światopoglądzie polskiego modernizmu*, Wrocław 1976, s. 8.

upomniał się on o miejsce, jakie powinien w świadomości zbiorowej narodu zająć ten niezwykły utwór, dla którego „analogii – zauważa autor studium – nie podobna odszukać w całej poetycznej literaturze" (Asn., s. 403). Upomniał się przede wszystkim dlatego, iż w metempsychicznej doktrynie odradzania się ducha przez cierpienie i śmierć, objawionej w *Królu-Duchu*, odnalazł Asnyk głęboką wiarę w przyszłe odrodzenie i niepodległość Polski. Ożywiony w czasach polskiego modernizmu nurt aktywizmu duchowego okaże dla poematu Słowackiego uznanie[39], o jakim marzył zapewne autor sonetów *Nad głębiami*.

Bibliografia:

Asnyk A., *„Król Duch" Słowackiego*, „Przewodnik Naukowy i Literacki", dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" 1879, R. VII, nr 5, s. 401-421.

Bartoszewicz A., *Jak historycy literatury czytają teksty mistyczne Słowackiego*, [w:] *Słowacki mistyczny. Propozycje i dyskusje sympozjum Warszawa 10-11 grudnia 1979*, pod red. M. Janion i M. Żmigrodzkiej, Warszawa 1981, s. 15-20.

Bernardini L., *Literatura epoki pozytywistycznej*, [w:] *Historia literatury polskiej*, pod red. L. Marinellego, tłum. M. Woźniak, Wrocław 2009, s. 236-275.

Chruściński K., *Słowacki w pozytywizmie*, [w:] *Juliusz Słowacki. Wyobraźnia i egzystencja*, pod red. M. Kuziaka, Słupsk 2002, s. 261-271.

Feldman W., *Współczesna literatura polska*, t. 1, wstęp T. Walas, Kraków 1985, s. 58-125.

Janion M., *Druga i trzecia generacja romantyków*, [w:] tejże, *Prace wybrane tom 1: Gorączka romantyczna*, pod red. M. Czermińskiej, Kraków 2000, s. 108-140.

Krasiński Z., *Listy do Delfiny Potockiej*, t. III, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1975.

Krasiński Z., *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1971.

Krzyżanowski J., *Adam Asnyk, poeta czasów niepoetyckich*, [w:] tegoż, *Tradycje literackie polszczyzny. Od Galla do Staffa*, oprac. M. Bokszczanin, wstęp Z. Libera, Warszawa 1992, s. 571-590.

[39] Zob. H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha*, dz. cyt.

Małecki A., *Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, t. III, Lwów 1881, s. 125-183.

Markiewicz H., *Pozytywiści wobec romantyzmu polskiego*, [w:] tegoż, *Świadomość literatury. Studia i szkice*, Warszawa 1985, s. 225-286.

Markiewicz H., *Rodowód i losy mitu trzech wieszczów*, [w:] tegoż, *Świadomość literatury. Studia i szkice*, jw., s. 180-224.

Mocarska Z., *Wyobraźnia kataklizmem zniewolona. Z liryki patriotycznej Adama Asnyka*, [w:] *Między literaturą a historią. Z tradycji idei niepodległościowych w literaturze polskiej XIX i XX w.*, pod red. E. Łoch, Lublin 1986, s. 82-91.

Siewierski H., *Jak Antoni Małecki czytał mistycznego Słowackiego*, [w:] *Słowacki mistyczny. Propozycje i dyskusje sympozjum Warszawa 10-11 grudnia 1979*, dz. cyt., s. 122-125.

Słowacki J., *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. V: *Król-Duch*, wyd. 3, Wrocław 1959.

Szypowska M., *Asnyk znany i nieznany*, Warszawa 1971.

Tarnowski S., *O literaturze polskiej XIX wieku*, wyb. i oprac. H. Markiewicz, Warszawa 1977.

Tomkowski J., *Esej o zabijaniu poetów*, [w:] tegoż, *Samobójcy i marzyciele: O zabijaniu poetów*, Kielce 2002, s. 11-37.

Witkowska A., *W mitycznej krainie Popiela i Piasta*, [w:] tejże, *„Ja, głupi Słowianin". Antologia*, pod red. M. Janion, Kraków 1980, s. 7-52.

Zdziechowski M., *Mesjaniści i słowianofile. Szkice z psychologii narodów słowiańskich*, Kraków 1888, s. 170-185.